Opatrzność Boża czyli 'Pomocna dłoń' Stwórcy

Będziesz poddawał próbom lojalności i bogobojności niektórych swych wiernych i to nie będzie przecież miało żadnego znaczenia, że wynik każdej z nich będzie ci z góry znany, a możliwości jakie posiadasz dają całkowitą pewność, iż tenże wynik każdej z tych prób m u s i być po twojej myśli - liczy się sam efekt i nic poza tym. Cała ziemia będzie się ciebie bała, a ty Ojcze patrząc z nieba na wszystkich synów ludzkich będziesz panem ich życia i śmierci,… panem ich myśli, sumień i postępków. Darczyńcom twej łaski, którą będziesz obdarzał kogo chcesz i kiedy zechcesz.

Aż spełnią się wszystkie twoje pragnienia Ojcze,… iż byś kimś porządził, poprowadził do wielkich czynów, okazał swą potęgę i wielkość, jak i miłosierdzie oraz łaskawość,… aby się ciebie bano i darzono miłością i uwielbieniem,… aby ci składano ofiary i czczono cię, służono ci i adorowano… czy czegoś nie pominąłem, drogi Ojcze? -

Stwórca roześmiał się, aby pokryć wzruszenie i przytulił Syna do swej ojcowskiej piersi. Jego oblicze promieniało radością i czułością jednocześnie. Widać było, iż jest nad wyraz dumny ze swego potomka. Odparł:

- Nie, mój Synu! Niczego nie pominąłeś, a wręcz przeciwnie; swymi wspaniałymi pomysłami wzbogaciłeś niepomiernie obraz tego, o czym czasami marzyłem w samotności! Dzięki swojej przebogatej wyobraźni nadałeś sens memu istnieniu! Niech no cię jeszcze raz uściskam! -

I trwali tak jakiś czas w mocnym uścisku, poklepując się wzajemnie po plecach. Potem Bóg odsunął Syna na długość wyciągniętych ramion i wpatrując się w jego oblicze, powiedział z tajemniczym błyskiem w oku:

- A może pozwolisz mój Synu, że teraz ja wymyślę jakąś rzeczywistość, w której będziesz mógł zrealizować swoje pragnienia? Co ty na to?! -

Ten widząc rozpromienione oblicze Stwórcy, jak i wyraźną prośbę w jego głosie, odparł:

- Czemu nie, drogi Ojcze?! Z przyjemnością posłucham jaką historię wymyślisz dla mnie i jaką rolę odegram w naszym przyszłym dziele,… Zatem słucham z ciekawością! -

Bóg zmarszczył brwi w skupieniu i dłuższą chwilę zastanawiał się w milczeniu. Potem zaczął wolno mówić:

- Jak to mi mówiłeś? Że co takiego cię czasem nachodzi?; Odczuwasz potrzebę odkupienia czyichś win,… złożenia swojej osoby w ofierze odkupienia,.... zbawienia kogoś od grzechu, a także okazania swego miłosierdzia jak i miłości, jednym słowem chciałbyś wyciągnąć pomocną dłoń do naszego stworzenia - człowieka? Tak to było, mój Synu? — Ten w milczeniu skinął głową, a na jego ustach błąkał się tajemniczy uśmiech, jakby niedowierzania a zarazem i ciekawości. Bóg udał, że nie dostrzega wyrazu sceptycyzmu na obliczu swego potomka. Przymknął oczy jakby chciał lepiej widzieć wizję przyszłości, a potem zaczął mówić:

- Może więc zrobimy to tak: urodzisz się na ziemi z dziewicy, którą zapłodnię za pośrednictwem Ducha świętego. O twoim narodzeniu dowie się lokalny władca, który bojąc się, iż odbierzesz mu władzę, rozkaże wymordować wszystkie dzieci, które przyjdą na świat mniej więcej w tym samym czasie co ty Moja opatrzność będzie nad tobą czuwała i nic złego jednak ci się nie stanie. Dzieciństwo i młodość będziesz miał szczęśliwe, pełne przygód i cudownych wydarzeń. Kiedy osiągniesz wiek dojrzały, ochrzci cię w rzece pewien prorok, który będzie zapowiadał twoje przyjście,… aby nie było wątpliwości, że jesteś oczekiwanym przez ludzi mesjaszem, podczas tej ceremonii rozstąpią się obłoki i z nieba wypowiem słowa: — Ten ci jest mój Syn umiłowany… - czy coś w tym rodzaju. Ludzie będą wiedzieli, iż mają do czynienia z mesjaszem zesłanym przez Boga na ziemię, aby głosił im dobrą nowinę… -

Bóg przerwał swój monolog i pytającym wzrokiem spojrzał na Syna. Ten uśmiechnął się zachęcająco i rzekł:

- Początek zaczyna się nieźle, choć można by ubarwić tę historię jakimiś cudownymi wydarzeniami,… Czy ja wiem?… Może na przykład zwiastowanie; mojej przyszłej matce pokazuje się we śnie anioł i zapowiada jej moje urodziny. Może też ukazać się jej mężowi i ostrzec go, iż ta ciąża jego małżonki wzięła się z woli Boga i pomocy Ducha św., a nie z tego co on myśli. Może też anioł zwiastować narodzenie tego proroka, który ma mnie zapowiadać,... a potem… — Syn Boży przerwał i zaczerwienił się aż po nasadę włosów, bo zdał sobie sprawę w

tym momencie, iż to jego Ojciec miał wymyślać tę historię dla niego. Chrząknął jakby mu coś przeszkadzało w gardle i robiąc niezdecydowany gest dłońmi, wyjaśnił wpatrzonemu weń Bogu:

- Chodzi mi tylko o to, że cudownych wydarzeń nigdy za wiele, prawda Ojcze?- - Oczywiście, mój Synu! I tak będzie! Na razie podaję ci ogólny zarys mojego pomysłu, a ty uzupełnisz go według własnego uznania, zgoda?! -

Syn Boży odetchnął z ulgą, iż jego Ojciec znalazł wyjście z sytuacji, satysfakcjonujące ich obu. Skinął głową w milczeniu i podniósł dłonie w pojednawczym geście, jakby chciał rzec:

- Już nic nie mówię! Cały zamieniam się w słuch! -

Stwórca jeszcze przez chwilę zastanawiał się nad czymś ze zmarszczonym czołem, potem zaczął mówić:

- Ta dobra nowina, którą będziesz głosił ludziom, to nic innego jak zapowiedź rychłego nastania mojego królestwa na ziemi. Powiesz ludziom, iż zostałeś posłany przez swego Ojca, który jest w niebie, aby powiedzieć im, by przestali grzeszyć i zaczęli czuwać i modlić się, gdyż ta chwila jest już bliska.

Może weźmiesz sobie do pomocy uczniów, których szczegółowo zapoznasz z moim planem, jak i z instrukcją zachowania się dla tych wszystkich, którzy będą chcieli skorzystać z mojej łaskawości. Uczniowie ci będą obchodzić okoliczne miasta głosząc wszem i wobec tę dobrą nowinę,... a ty w tym czasie będziesz czynił cuda; a to wodę zamienisz w wino, podczas nadarzającej się okazji,… a to będziesz chodził po powierzchni jeziora, uciszał gestem jego wzburzone bałwany,… uzdrawiał chorych, chromych i ślepych... -

- Mógłbym też kogoś przywrócić do życia — wtrącił nieśmiało Syn Boży, któremu wyobraźnia podsuwała bardziej efektowne pomysły.

- O! Bardzo dobry pomysł! — ucieszył się Bóg. — Przywrócisz więc do życia kogoś z bliskich ci ludzi,… oczywiście wpierw go uśmiercę,… potem zresztą także, aby nie tworzyć precedensów w naszym dziele. Co by tu jeszcze? Może paroma bochenkami chleba i kilkoma śledziami nakarmisz parę tysięcy głodnych ludzi? To im na pewno bardzo przypadnie do gustu, … no i co tam jeszcze będziesz chciał mój Synu. A wszystko po to, aby ludzie poznali, z kim naprawdę mają do czynienia.

Jednak ich ortodoksyjna religia nie pozwoli im wierzyć w innego Boga prócz mnie. To co będziesz im mówił, będzie dla nich największym bluźnierstwem i tak bardzo będzie obrażało ich uczucia religijne, że nawet jeden z twoich uczniów cię zdradzi. Więc pojmą cię i upokorzą, wytoczą ci pokazowy proces, a następnie skażą na śmierć przez ukrzyżowanie, biczując wcześniej do krwi i każąc ci nieść na własnych barkach, ciężki krzyż na miejsce kaźni.

Twoi najbliżsi uczniowie i przyjaciele będą załamani tym faktem, jednak na trzeci dzień cudownie zmartwychwstaniesz i ukażesz się najbliższym, objawiając im następującą prawdę:

To sam Bóg tak umiłował świat i ludzi, że swego jednorodzonego, ukochanego syna dał na ofiarę odkupienia za ich grzechy. Aby wszyscy, którzy uwierzą w niego i jego ofiarę, nie zmarli ale mieli żywot wieczny. Potem na ich oczach uniesiesz się do nieba i znikniesz w obłokach. I tyle cię będą widzieli,… podoba ci się, mój Synu?! — spytał Bóg z nadzieją w głosie, uważnie wpatrując się w oblicze swego potomka, jakby chciał z niego wyczytać ocenę swego pomysłu. Ten zastanawiał się przez dłuższą chwilę w milczeniu a potem spytał ostrożnie: — Nie wiem, czy cię dobrze zrozumiałem, Ojcze,… to, że mnie ludzie zabiją — i to w taki okrutny i poniżający sposób — ma przebłagać ciebie i zadowolić cię do tego stopnia, iż przebaczysz im wszystkie grzechy, włącznie z grzechem pierworodnym? Więc po tej mojej odkupicielskiej śmierci, wszyscy ci, którzy u w i e r z ą we mnie jak i w potrzebę tej ofiary — dostąpią zbawienia? To znaczy, iż automatycznie staną się doskonali i nieśmiertelni? Czy dobrze zrozumiałem twój zamysł, Ojcze? -

Stwórca zmieszał się nieco po tym pytaniu, bo Syn mu uświadomił, że trochę za bardzo się zagalopował w rozwiązaniu tego teologicznego problemu. Odchrząknął i rzekł :

- Nie tak dosłownie i nie tak szybko! Owszem, ci co uwierzą w ciebie i potrzebę twojej ofiary na krzyżu, dostąpią zbawienia,… ale na samym końcu dziejów, a wpierw umrą tak samo jak wszyscy inni. Tak samo będzie z przebaczeniem im grzechów; to, że im przebaczę nie będzie wcale oznaczać, że zmienię im grzeszną naturę! Co to, to nie, mój Synu! Nadal będą czynić zło i niesprawiedliwości tyle, że będą już wyznawcami innego Boga, Syna Boga Najwyższego w Trójcy jedynego,… — nie dokończył, bo Syn Boży spytał szybko: — A ten trzeci to kto, że się spytam? -

- No, Duch św,… bo wiesz Trójca to zawsze lepiej wygląda niż Dwójca,… tak przynajmniej

mnie się wydaje. — dodał niepewnie, lecz Syn Boży z aprobatą skinął głową. — Dobrze Ojcze! Nie mam co do tego żadnych zastrzeżeń! Niech będzie ta Trójca,… oczywiście święta? — uzupełnił jeszcze, a Bóg wydął wargi, jakby to było zbyt oczywiste, aby o tym mówić. Spytał natomiast:

- A jak ci się podoba mój pomysł z twoją ofiarą odkupienia grzechów ludzkości i zbawienia człowieka? -

Syn Boży spojrzał z podziwem na Stwórcę i spytał:

- Skąd ci przyszedł do głowy taki pomysł Ojcze, że zabicie i poniżenie mnie przez ludzi, ucieszy i zadowoli cię tak bardzo, iż przebaczysz im wszystkie grzechy — miast rozpalić twój gniew, iż rozlali krew twego jedynego, ukochanego Syna?!-

- A skąd tobie przyszedł taki pomysł mój Synu, iż obrażę się na ludzi za zjedzenie owocu zakazanego tak bardzo, że nakażę im rozmnażać się z naturą skażoną grzechem — miast przebaczyć im ten występek, gdyż popełnili go w nieświadomości, na dodatek podstępnie skuszeni przez moje własne stworzenie?! — odciął się Bóg Synowi, myśląc, iż ten krytykuje jego soteriologiczny pomysł. Ten z zaskoczoną miną pokręcił przecząco głową i patrząc Stwórcy prosto w oczy, wyjaśnił:

- Nie krytykuje Ojcze twojego pomysłu! Uważam, iż jest całkiem niezły,… choć nieco zakręcony. Ale przez to właśnie jeszcze bardziej mi przypadł do gustu. A w kontekście tego zakończenia, które dodałeś później, powiedziałbym, że jest wręcz ekscentryczny i genialny! -

- Naprawdę tak uważasz?! — Stwórca rozczulił się wyraźnie, a na jego lico wypłynął rumieniec zadowolenia. Trochę mu było głupio po tym niefortunnym pytaniu, zatem próbując zatrzeć niemiłe wrażenie, spytał powtórnie, zmienionym od nadmiaru emocji głosem:

- Naprawdę tak uważasz?! Podoba ci się? -

- Tak Ojcze! — odpowiedział Syn Boży z prostotą. — I powiem ci dlaczego: ludziom na pewno spodoba się ten pomysł. Po wielu, wielu wiekach życia z naturą skażoną grzechem i skłonnościami do czynienia zła — ich miłosierny Bóg postanowił przebaczyć im wszystkie winy i grzechy, posyłając na ziemię swego Syna, który weźmie na siebie rolę ofiary odkupującej, mającej swą mocą zgładzić wszystkie grzechy ludzkości,… ładnie to brzmi, muszę przyznać! -

Stwórca z zadowoleniem skinął głową, przysłuchując się z uwagą Synowi, jakby chciał tym gestem wtrącić: — Też tak uważam. — Ten mówił dalej: — Gdyby jednak ta moja ofiara miała zadziałać od razu i automatycznie wybawić wszystkich ludzi od grzechu, czyniąc ich nieśmiertelnymi i doskonałymi - cały pomysł z upadkiem człowieka i grzechem pierworodnym szlag by trafił! Jeśli zaś ludzie — w jej konsekwencji — będą zbawieni dopiero po śmierci i w jakiejś bliżej nieokreślonej przyszłości, ale ich natura pozostanie grzeszna jak dotąd — to jest to pomysł równie doskonały jak upadek człowieka i jego grzech pierworodny! Możesz mi wierzyć Ojcze! -

Stwórca roześmiał się wyraźnie uradowany pochwałą, lecz Syn Boży po chwili dodał, patrząc mu z troską w oczy:

- Tylko, czy ludzie aby uwierzą w taką sprzeczną z logiką prawdę?; Bóg składa ofiarę z siebie /jako swego Syna/, przed samym sobą /jako Ojcem/, po to by przebłagać nią siebie /jako Stwórcę/ za swe nieudane /w zamyśle/ dzieło - człowieka,… Hmm,… coś mi się widzi… - nie dokończył, bo Stwórca przerwał mu zdecydowanie:

- Uwierzą! Uwierzą! O to się nie martw! Już moja w tym głowa, aby uwierzyli! Widzę, że teraz ty zacząłeś niepotrzebnie się martwić szczegółami, mój Synu! — poklepał go protekcjonalnie po plecach i obaj wybuchnęli głośnym, beztroskim śmiechem.

- No właśnie, mój Ojcze! Czym my się tu przejmujemy?! Jakąś ludzką logiką?! Przecież jesteśmy bogami w końcu — o bądź co bądź — nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwościach, czyż nie tak?! -

- A nie inaczej, mój Synu! nie inaczej ! — przytaknął Bóg skwapliwie, wpatrując się w swego potomka rozpromienionym wzrokiem.

Ten zamyślił się na chwilę, a potem rzekł:

- Jedno tylko co mnie martwi, to to, że taką krótką rolę wymyśliłeś dla mnie w tym planie opatrznościowym dla ludzkości; zaledwie marne kilkadziesiąt lat! — dokończył nieomal z wyrzutem w głosie.

Bóg zamachał gwałtownie rękoma, a potem złapawszy go za łokieć ścisnął mocno i przybliżając swoje oblicze do oblicza Syna, zawołał nieomal:

- Będziesz przecież ze mną przez cały czas! Jak nie w niebie to na ziemi! -

Syn Boży uczynił grymas, który można było odczytać: — No, niby tak… — Stwórca nie dawał jeszcze za wygraną:

- O! Mam dobry pomysł!; może być przecież p a r u z j a- twoje powtórne pojawienie się na ziemi po jakimś bliżej nieokreślonym czasie,… albo s u k c e s j a a p o s t o l s k a ,… co? … też nie? — spytał ciszej jakby bez przekonania, bo Syn Boży skrzywił się nieznacznie, jak gdyby te pomysły nie specjalnie przypadły mu do gustu.

Kiwał głową w milczeniu, może przytakując swoim myślom? A potem spojrzawszy Bogu prosto w oczy, powiedział zdecydowanym tonem:

- Twój pomysł Ojcze jest całkiem do rzeczy, ale trzeba go nieco rozbudować i ubarwić! Posłuchaj więc co mi przed chwilą przyszło do głowy:

To zapowiadane przez ciebie królestwo boże na ziemi oczywiście nie nadejdzie,… bo ludzie będą w najlepsze grzeszyli i wyrządzali sobie wszelkie możliwe zło jakie tylko człowiek, człowiekowi będzie w stanie uczynić. Nie będę teraz opisywał ci sytuacji ludzi w tych czasach, ale nie będzie ona wcale lepsza niż w jakimkolwiek innym wieku; nieokiełznana potrzeba władzy i dominacji popychająca ludzi do wojen i grabieży, a także eksterminacji i aneksji. Nadmierna pycha rządzących dopominająca się przywilejów i bogacenia się za wszelką cenę i czyimś kosztem. Rzezie i pogromy z przyczyn politycznych, ekonomicznych i religijnych. Zabójstwa i rozboje, kradzieże i gwałty,… Nie przestrzeganie twoich praw jak i wymuszanie siłą, aby przestrzegali je inni. Wykorzystywanie twojego imienia do załatwienia swoich ziemskich, brudnych interesów. Nietolerancja, nie poszanowanie wolności osobistej w imię — jak zwykle — wyższych celów,… a także hipokryzja, oportunizm, obskurantyzm i wszechobecna głupota — tak będzie wyglądała przeciętna rzeczywistość społeczności ludzkiej w każdym wieku, nie tylko w tym, w którym miałoby nadejść zapowiadane boże królestwo na ziemi.

Ta sytuacja ludzi będzie cię — jako ich stwórcę — bardzo denerwować i obrażać… -

- Naprawdę? — spytał Bóg z lekka skonsternowany. Znów jak widać nie nadążał za pomysłowością swego Syna. Ten roześmiał się i pogroził mu palcem.

- Ojcze! Ojcze! Powtarzasz się! to ludzie będą tak ciebie odbierali, bo tak zostanie im to przekazane przez ich pasterzy, rozumiesz? -

Stwórca odetchnął z wyraźną ulgą i wykonał gest, aby Syn kontynuował swą myśl. Więc ten po chwili zaczął mówić dalej:

- Dlatego nie będziesz ciągnął tej sytuacji w nieskończoność, lecz dasz ludziom określony czas na poprawę. A potem nastaną dni ostatnie tego czasu, zapowiadane cudownymi znakami od ciebie: susze, ulewne deszcze i powodzie, trzęsienia ziemi i erupcje wulkanów, huragany i pożary lasów, gradobicia i dziura ozonowa, powszechny ucisk,… głód i bezrobocie, terroryzm, zabójstwa i rabunki na ulicach, zanik obyczajów,... brak międzyludzkiej solidarności, a ta która kiedyś powstanie, tylko nazwą będzie do niej nawiązywała, nic poza tym.

Te wszystkie znaki nie powstrzymają ludzi od wyrządzania sobie zła, bo ich natura nadal będzie ta sama; skażona skłonnościami do czynienia zła i występków. Więc w określonym czasie, którego termin tylko my dwaj będziemy znali — urządzimy na ziemi D Z I E Ń S Ą D U … -

- O! To jest myśl! Tego nam jeszcze trzeba było! — zawołał Bóg, klaszcząc w ręce z ukontentowania. — Tylko czy zdążymy w tym jednym dniu, osądzić wszystkich ludzi? — zapytał z troską w głosie, patrząc pytająco na Syna.

Ten roześmiał się:

- Zdążymy Ojcze! Zdążymy! Bo to będzie t y s i ą c l e t n i d z i e ń s ą d u nad ludzkością! Ha! ha! ha! -

- Aaa,.. chyba, że tak! — ucieszył się Stwórca, przyłączając się swym tubalnym śmiechem do rozbawionego potomka.

- Można będzie przecież przyjąć zasadę, że jeden dzień dla Boga, to tysiąc lat dla człowieka, czyż nie, drogi Ojcze?! -

- Oczywiście mój Synu, że będzie można! A kiedy nam będzie na rękę, można też będzie odstąpić od tej zasady! Czy to cię satysfakcjonuje? — spytał Stwórca z rumieńcem zadowolenia na swym obliczu, nie spuszczając wzroku z ust Syna, jakby nie chciał uronić ani jednego słowa z jego opowieści.

Ten pokiwał z zadowoleniem głową, a widząc zainteresowanie we wzroku Boga, uśmiechnął się tajemniczo i począł mówić dalej:

- A zacznie się ów Dzień Sądu od Armageddonu, czyli zstąpienia z nieba twoich wszystkich aniołów, którzy wyrżną w pień całą ludzkość! W taki oto sposób do czegoś się w

końcu przydadzą te twoje doskonałe istoty! — zakończył sarkastycznym tonem.

- Ależ Synu! — zaoponował Stwórca, gwałtownie wymachując rękoma.

- Teraz to już przegiąłeś! Przecież one są n i e m a t e r i a l n e !A domyślasz się zapewne jaką krzywdę może wyrządzić taka istota, podobnej sobie? A co ona może zrobić istocie materialnej?!… pomyśl tak sam!- Bóg był wyraźnie zdegustowany tym dziwnym pomysłem swego Syna, który wydawał się nie przejmować wcale podstawowymi zasadami fizyki, albo ich nie pojmował wręcz.

Ten jednak uśmiechnął się z wyrozumiałością i wpatrując się uważnie w oblicze Boga, rzekł dobitnie:

- Więc dasz im możliwość materializowania się, jeśli zajdzie taka potrzeba, rozumiesz Ojcze?! Czy to może przekracza twoje możliwości?! — spytał z ledwie uchwytną ironią w głosie, a Stwórca wykonał gest, który mówił:

- Ależ skąd! Nie ma sprawy, mój Synu! -

Więc ten uśmiechnął się z zadowoleniem i mówił dalej:

- Tym bardziej, że przyszedł mi do głowy jeszcze jeden pomysł na zorganizowanie czasu dla braci anielskiej; Aby się bezproduktywnie nie nudzili w niebie, jeden z aniołów wyższej rangi z b u n t u j e s i ę przeciwko tobie, a za nim pójdą jego zastępy. Do boju z nim wyślemy resztę wiernych ci aniołów, którzy pokonają zbuntowanych, strącą ich na ziemię, a ich przywódcę zakuje się w łańcuchy i umieści w otchłani piekła. Będzie on najgroźniejszym twoim przeciwnikiem, prawie dorównującym ci potęgą i możliwościami. Jednym słowem: w c i e l e n i e m z ł a i najpotężniejszym twoim wrogiem. Stwórca miał już na końcu języka swoje : — Naprawdę? — ale w ostatniej chwili pojął, że to chyba też chodzi o wyobrażenie jego wroga przez ludzi, a nie o realną postać,… bo po co miałby sobie stwarzać taki problem?

Syn Boży widząc jego minę, zaczął pośpiesznie wyjaśniać ten pozornie paradoksalny pomysł:

- Aby ludziom broń boże nie przyszło do głowy n a s winić za wszelkie zło ich świata, ich marnej natury i egzystencji,… musimy wprowadzić do ich wierzeń jakiegoś groźnego twojego przeciwnika. Będzie on uosobieniem wszystkiego zła na ziemi; Będzie kusił i zwodził ludzi, odciągał ich od ciebie i buntował przeciw tobie. Jego zachowanie będzie bluźniercze i ubliżające ci… -

- Naprawdę? To po co nam taki kłopot?! — Bóg podrapał się w głowę, patrząc z uwagą na Syna, aż ten odparł zniecierpliwionym tonem:

- Bo to jeszcze bardziej uwiarygodni nasze dobre chęci względem ludzi; ty chcesz dla nich dobrze, lecz powstrzymuje cię ich wolna wola. Skoro oni wybierają zło, możesz tylko ubolewać nad tym i karać ich albo przebaczać,… lecz wybór należy do nich, rozumiesz Ojcze? Ten twój przeciwnik to świetny pomysł; Ludzie będą jego obwiniać za wszelkie zło ich świata, a tym samym odwróci się ich uwagę od nas. Wszystko co dobre to my,… zaś wszystko co złe — to on! Czyż to nie jest dobry pomysł?! -

- Dobry?! On jest genialny, mój Synu! Nie mogę się nadziwić skąd ci się biorą takie pomysły?!; Ja stwarzam sobie, swojego przeciwnika i wroga, alby mi bruździł w moim dziele,… niesamowite! — Bóg kręcił głową z podziwu nad pomysłowością i przewrotnością swego Syna, lecz ten poprawił go szybko:

- Nie! Nie, Ojcze! Nie stwarzasz go — bo to by mogło wydawać się ludziom zbyt podejrzane. „Szyte zbyt grubymi nićmi", mówiąc po ichniemu — ale on sam się nim staje z jakiegoś powodu,… czy ja wiem,… może pozazdrości ci władzy i będzie chciał aby to jemu ludzie oddawali taką samą cześć jak tobie?... a może nadmierna pycha popchnie go do wystąpienia przeciwko tobie? Coś tak się na pewno wymyśli, nie martw się Ojcze! -

Bóg roześmiał się głośno na te słowa swego potomka i odparł wyraźnie rozbawiony: — Wiem, mój Synu, że wymyślisz coś niebanalnego! O to wcale się nie martwię, możesz mi wierzyć! A kogo byś widział jako mego he,… he,... przeciwnika? — spytał mrużąc znacząco oko do swego Syna. Ten chwilę zastanowił się, a potem odparł wolno z namysłem:

- Myślę, że najlepiej do tej roli będzie nadawał się twój pierwszy anioł,... no ten, jak mu tam,… Satanael! Po jego spojrzeniu, kiedy na nas patrzył i dumnej postawie, wywnioskowałem Ojcze, że on wcale się nas nie boi! Czyżbyś nie wpoił b o g o b o j n o ś c i w jego jestestwo?! -

Stwórca zaczerwienił się aż po nasadę włosów i nie patrząc na Syna, wymamrotał: — Tak jakoś wyszło,… że nie… — rozłożył ręce w przepraszającym geście i dokończył cicho:

- Chciałem, aby był on istotą wolną i doskonałą. -

Syn Boży roześmiał się głośno i poklepując Stwórcę po ramieniu, zawołał: — Nie martw się Ojcze! Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło! Dzięki temu, że masz mnie i ta nikomu niepotrzebna cecha istoty stworzonej przez ciebie nie zmarnuje się! Mamy oto najlepszego kandydata na twojego przeciwnika! -

Syn Boży zacierał ręce z zadowolenia, ale oblicze Boga — o dziwo - wyrażało sporą dozę sceptycyzmu i niezdecydowania. Jednak dalszy ciąg wydarzeń jakie miały zajść na ziemi, pochłonął go do tego stopnia, że zapomniał szybko o swoich wątpliwościach, a jego boskie oblicze znów pokrył rumieniec wywołany radością i emocjami, jak też i dumą z pomysłowości swego Syna.

- Ma chłopak wyobraźnię, to trzeba mu przyznać! — pomyślał Bóg z atencją, gdy tymczasem jego Syn zaczął dalej opisywać swoją wizję Dnia Sądu nad ludzkością:

- Więc jak już powiedziałem, twoi aniołowie w określonym dniu i godzinie, zstąpią z nieba na ziemię i wyrżną całą ludzkość nie pozostawiając żywej duszy. Następnie ty Ojcze ożywisz wszystkich ludzi, którzy dotychczas żyli na ziemi i przez tysiąc lat twój przeciwnik — którego w tym celu uwolni się z okowów - będzie ich kusił i starał się odwieść od ciebie! Będzie musiał wziąć sobie do pomocy armię aniołów i uwijać się jak w ukropie, bo ludzi będzie tak dużo, że gdyby był sam na jedno zwodzenie wypadłoby mu niewiele ponad jedną sekundę! Ale to ostatecznie jego problem, jak sobie zorganizuje pracę, czyż nie?! Jedno jest pewne: twoje nieskończone możliwości na pewno mu w tym nie pomogą, prawda Ojcze?! -

- Nie mylisz się mój Synu, po co miałbym to robić? Sobie na złość? Aż taki perwersyjny nie jestem! — odparł Bóg i znów oboje wybuchnęli głośnym śmiechem. Widać było, że Stwórcy spodobał się bardzo ten pomysł zakończenia historii ludzkości, a sama wizja Armageddonu wywarła na nim wielkie wrażenie - Ależ to będzie widowiskowe! — myślał podekscytowany i nad wyraz ukontentowany z pomysłowości swego Syna. Był z niego naprawdę dumny, a powód tej dumy jakby czytając w jego myślach, spytał od niechcenia:

- Co o tym sądzisz, drogi Ojcze? Podoba ci się mój pomysł? -

Stwórca uniósł kciuk do góry w geście najwyższej aprobaty dla jego wyobraźni i stwierdził stanowczo:

- Mocne! I bardzo widowiskowe! Chyba jeszcze lepsze od potopu! No, no! Niechże cię uścisnę, mój Synu! -

Kiedy już naściskali się do woli, Bóg spytał Syna:

- Ale to chyba jeszcze nie koniec tej historii, jak przypuszczam? -

- Oczywiście, że nie! — odparł energicznie Syn Boży.

- Teraz dopiero będzie najlepsze!; Sąd Ostateczny nad bożym stworzeniem — człowiekiem. Zasiądziemy Ojcze na wspaniałych alabastrowych tronach pełnych chwały i będziemy sądzić ludzi,… za ich grzeszne myśli i uczynki, za zło i podłości, które sobie wzajemnie wyrządzali,… za to co złego czynili podczas swego ziemskiego życia jak i za to, czy potrafili oprzeć się zakusom Złego, podczas tysiącletniego Dnia Sądu.

Ci wszyscy, którzy grzeszyli za życia jak i ci, którzy w nas nie wierzyli, zostaną oddzieleni przez aniołów i za karę wrzuceni do płonącego jeziora siarki. Taki sam los spotka wszystkich tych, którzy dali się zwieść Złemu podczas tysiącletniego Dnia Sądu. Tam dopiero będzie płacz i zgrzytanie zębów! Wyobrażasz to sobie Ojcze?! — Syn Boży wpatrywał się w oblicze Stwórcy pytającym wzrokiem, jakby chciał upewnić się, czy i ten pomysł mu się spodobał. Na boskim obliczu jaśniała radość i wielkie ukontentowanie.

Patrząc gdzieś w dal ponad jego głową, powtarzał z zachwytem:

- Już ja to widzę! Już ja to widzę; Płonące jezioro siarki! Cóż za bogata wyobraźnia! — Więc zadowolony z efektu Syn Boży, kontynuował:

- Natomiast ci wszyscy, którym — nie wiedzieć czemu — udało się bezgrzesznie przeżyć swe życie jak i ci, którzy oprą się zakusom twego wroga jak i jego popleczników, zostaną zbawieni i dostąpią zaszczytu wiecznego przebywania w królestwie bożym. Twojego wroga oczywiście znów się zakuje w łańcuchy i uwięzi w czeluściach piekła, aby nikt nie myślał, że można bezkarnie przeciwstawiać ci się,… i to chyba wszystko, nie?… No, bo co tu można by jeszcze dodać do tej pięknej historii? -

Syn Boży zamyślił się ze zmarszczonym czołem i taką miną, jakby po raz pierwszy zabrakło mu konceptu. Stwórca przyglądał mu się z tajemniczym wyrazem na swym boskim obliczu i wielce podejrzanym uśmieszkiem, błąkającym się w kącikach jego ust. W końcu nie wytrzymał i pochylając się do ucha swego Syna, rzekł cicho:

- Wiesz mój drogi,… nie wiem czy to ci się spodoba,… ale gdyby tak zakończyć tę historię

w taki oto sposób? — i zaczął coś cicho szeptać do ucha swemu potomkowi, jakby wstydził się wyjawić głośno swój pomysł.

A kiedy skończył mówić, Syn Boży przez dłuższy czas patrzył na Ojca zdumionym wzrokiem, aż mu szczęka opadła z wrażenia. Kręcił z niedowierzaniem głową i dopiero po dłuższej chwili odzyskał mowę:

- No, no! A niech cię, drogi Ojcze! Nie masz się czego wstydzić! Kapitalne zakończenie!; Takie,...powiedziałbym kompleksowe i ostateczne! A zarazem godne mego Ojca i Boga Człowieka! To mi się podoba! I świetnie się komponuje z całością,… Jak to było?;

Po tym tysiącletnim Dniu Sądu, ci co zostali skazani już zostali unicestwieni w płonącym jeziorze siarki, a ci co pozostali — znów zostaną poddani próbie. Twój przeciwnik znów zostanie uwolniony z okowów, po to by ich kusić i odwodzić od ciebie. Ci wszyscy, którzy zostaną skuszeni przez niego — znów do płonącego jeziora siarki,… a ci co pozostaną, znów zostaną poddani następnej próbie,… i tak do skutku. Aż znów pozostaniemy my dwaj tylko, no i Duch święty rzecz jasna! Tak jak to było na samym początku,... genialne! Przyjmij Ojcze wyrazy mojego najwyższego uznania! Nie będziesz miał nic przeciwko temu, abyśmy się jeszcze raz uściskali?! -

Jak było do przewidzenia, Stwórca nie miał nic przeciwko temu, a wręcz odwrotnie: ściskali się zatem długo i serdecznie. Oboje z siebie zadowoleni i dumni w jednakowym stopniu. Pojęli w tym momencie, iż mimo z pozoru różnych pragnień i dwóch osobowości /bo Ducha św., można śmiało nie brać pod uwagę/, w istocie są jednością i jako jedność będą je zaspokajać i realizować w przyszłym świecie ludzi, który zostanie specjalnie w tym celu stworzony. A kiedy już nacieszyli się sobą do woli, Syn Boży spytał Stwórcę:

- Ojcze, czy powiemy już teraz twojemu archaniołowi jaką zaszczytną i odpowiedzialną rolę, wyznaczyliśmy mu w naszym przyszłym dziele? -

Bóg roześmiał się w głos, jakby go szczerze ubawił ten pomysł. Patrząc na Syna z wesołą miną, rzekł:

- A to po co, mój drogi?! Ta informacja do niczego nie będzie mu potrzebna! Jestem pewien, że on sam w odpowiednim czasie podejmie właściwą decyzję odnośnie swojej roli w naszym dziele. Innej możliwości nie ma! Możesz mi wierzyć lub nie, ale tak się stanie,… przekonasz się sam niebawem. -

Widząc zdziwione spojrzenie swego potomka, dodał pojednawczym tonem: - No, chyba, że masz taką koncepcję odnośnie tego naszego „przeciwnika"? wtedy nie ma sprawy! -

- Nie, nie Ojcze! Masz rację! Ta wiedza nie będzie mu do niczego potrzebna! - zgodził się Syn Boży, a Stwórca skinął głową, dodając:

- A poza tym, cóż to byłby za przeciwnik, który by wyrażał swoją zgodę na taką rolę? Nie, mój drogi! On będzie musiał być przekonany, iż to co robi wynika z jego własnej woli i z wewnętrznej potrzeby, którą dyktuje mu jego rozum i sumienie. Inaczej byłby mało przekonywujący w tej roli, wierz mi Synu!- Bóg objął go ramieniem i przyciągnął do siebie.

Jakiś czas trwali w rodzicielskim uścisku, a potem Stwórca odsunął od siebie Syna i raz jeszcze popatrzył nań z miłością i oddaniem. Następnie odwrócił się i uniósłszy ręce do góry, powiedział uroczystym tonem:

- Skoro już mamy plan opatrznościowy, czas wprowadzić go w życie!

N i e c h a j s ł o w o s t a n i e s i ę c i a ł e m w r e s z c i e ! -

I zabrał się do stwarzania świata, a ponieważ aniołowie i tak nie mieli nic innego do roboty, przyglądali się wszyscy temu powstającemu dziełu bożemu, radzi, iż coś się dzieje przynajmniej.

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię..."

Dalszy ciąg tej historii znajdziecie w opowiadaniu „Upadły anioł", do przeczytania którego zapraszam wszystkich zainteresowanych.

E P I L O G

No i co? Myślicie zapewne, że przegiąłem nieco, bo nie może być prawdą abyśmy mieli t a k i e g o Boga?; Zachowującego się jak ów chirurg z anegdoty, który aby mieć pacjentów, wpierw ludzi ranił i okaleczał, by potem móc ich leczyć, obłudnie się nad nimi litując.

Wiem, wiem! Powtarza się to nam od dziecka, że Bóg jest miłością i nas kocha, lecz szanuje naszą wolną wolę, dlatego nic nie może wbrew niej zrobić.

Wybrał więc inny sposób na podanie ręki swym grzesznym, upadłym stworzeniom. Sposób, który przedstawiany jest jako dowód wielkiej i pełnej poświęcenia miłości Stwórcy do

swego stworzenia — człowieka:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w niego wierzy nie umarł, ale miał życie wieczne /.../ Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania przez wiarę, mocą swej krwi /.../ On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy".

Piękne i wzruszające, prawda?

Tak, … ale tylko na pierwszy rzut oka. Bo weźmy pod uwagę k t o zachowuje się w ten sposób?; Nie człowiek, który może jedynie w ograniczony sposób reagować na s k u t k i , lecz nie ma możliwości cofnięcia się do ich p r z y c z y n y po to, by nie dopuścić do jej zaistnienia.

Nie! Tu nie chodzi o ograniczonego w swych możliwościach człowieka, lecz o Boga, o nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwościach, który nie dość, że w s z y s t k o może ze swoim stworzeniem uczynić, to jeszcze w s z y s t k o o nim wie, nieskończenie wcześniej niż ono zaistniało /jak to obrazowo ujął kard. John Henry Newman: "Bóg jest istotą dla której nie ma nic p r z e s z ł e g o , ani nic p r z y s z ł e g o, jest zawsze t e r a z "/, czyli jest w swoim dziele wszechobecny w każdym miejscu i w każdym czasie jednocześnie.

Więc w takiej sytuacji — mając do dyspozycji te i wiele innych atrybutów — Bóg nie musiał wcale reagować na s k u t e k i posyłać /albo dawać/ swego Syna na ofiarę, bo mógł z powodzeniem nie dopuścić do zaistnienia p r z y c z y n y , czyli do upadku pierwszych ludzi w rajskim ogrodzie, prawda?

Mógł, lecz tego nie zrobił! Wolał samemu sobie złożyć w ofierze swego własnego Syna, po to by przebłagać nią siebie, za swe grzeszne stworzenie — człowieka. Dziwne to i niezrozumiałe!;

Wszechmocny Bóg, który ma nieskończenie wiele możliwości, aby jego dzieło było doskonałe jak on sam, o b r a ż a się na swoje stworzenie i n a k a z u j e mu rozmnażać się ze skażoną grzechem naturą, doskonale wiedząc jakie będą tego skutki w przyszłości. A potem, kiedy to zło rozprzestrzeniło się na cały rodzaj ludzki, „przebłaguje" sam siebie, złożoną ofiarą ze swego Syna, przed samym sobą, aby „naprawić" swoje grzeszne stworzenie w bardzo wąskim - jak się okazuje — aspekcie jego natury /zbawienie jego duszy/.

Biorąc pod uwagę powyższe atrybuty Boga i związane z nimi możliwości, można chyba uznać za pewne, że Bóg Ojciec i jego Syn u z g o d n i l i ze sobą taki scenariusz wydarzeń na ziemi, po to aby obaj w jednakowym stopniu byli w a ż n i i p o t r z e b n i grzesznej ludzkości /niektórzy znakomici bibliści, nie mają co do tego żadnych wątpliwości!/.

Myślicie, że to niemożliwe? I tu się mylicie! Przeczytajcie bowiem uważnie następujący fragment z samego Pisma św. / 1P. 1,20/. Mowa w nim właśnie o Synu Bożym:

„On był wprawdzie p r z e w i d z i a n y p r z e d stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił, ze względu na was".

A więc jednak!; Był przewidziany na zbawiciela grzesznej ludzkości - jeszcze zanim człowiek nie został stworzony i popadł w grzech. Rozumiecie wagę tego spostrzeżenia?!

Czy można się więc dziwić, że mimo wszechmocy i wszechwiedzy Boga. Mimo jego ponoć nieskończonego miłosierdzia /mógł przecież przebaczyć ludziom w raju ten ich „upadek", prawda?/, że mimo tego wszystkiego człowiek jednak „przeciwstawił się" swemu Bogu, dostąpił upadku a tym samym otworzyła się możliwość /biorąc pod uwagę historię, to raczej konieczność i przymus/ zbawienia go?

I to jest właśnie ta — cytowana na wstępie — idea podporządkowywująca wszystko jednemu celowi, istniejąca od całej wieczności w umyśle bożym; Idea stworzenia grzesznych istot, potrzebujących zbawienia i Zbawiciela.

Jeśli macie jeszcze jakieś wątpliwości, co do słuszności powyższej argumentacji, zapoznajcie się z orzeczeniami św. Soboru Wat. 1 z 1870 r, / i przeczytajcie je uważnie, bo na lekcjach religii o tym nie uczą/, które nie pozostawiają żadnych złudzeń co to c e l u i p r z y c z y n y , którymi kierował się nasz Bóg, stwarzając nasz świat i nas samych. Oto one:

„Plan odwieczny i jego wypełnienie w czasie nazywa się razem Opatrznością bożą".

„Wszystko co stworzone, Bóg swoją Opatrznością strzeże i prowadzi, kierując o d p o c z ą t k ud o k o ń c a , mocno rozrządzając wszystko w słodyczy".

„Bóg działa w świecie nieustannie. Jest przyjętą tezą przez wszystkich teologów kat., że Bóg w s p ó ł d z i a ł a nie tylko w utrzymaniu w istnieniu, ale w k a ż d e j czynności stworzeń".

„Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu". Po co to czyni, miast do niego nie dopuścić? /pytanie moje, na które Sobór tak odpowiada/:

„Bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłby się ten przymiot boży, któremu na imię M i ł o s i e r d z i e/.../ Dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, grzesznego człowieka, ujawniło się miłosierdzie Boga p r z e b a c z a j ą c e g o"

I teraz — uwaga — konkluzja powyższego:

„Zło moralne w ostatecznym wyniku, służy również celowi wyższemu: c h w a l e b o ż e j , która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczanie, wtórnie zaś w sprawiedliwości przez karę".

Więc tak wygląda p r a w d z i w e oblicze bożej opatrzności względem ludzi, według najwyższych autorytetów religijnych /naszej religii/. Czy trzeba dodawać, iż w powyższym kontekście osławiona miłość i miłosierdzie Stwórcy do swego stworzenia — człowieka, nie mają nic, ale to dosłownie nic wspólnego z tymi skądinąd pięknymi i wzniosłymi uczuciami?

Tak, bo jeśli Bóg — z racji swych nieskończonych możliwości - m ó g ł uczynić swoje stworzenie d o s k o n a ł e ,a nie uczynił je takim tylko dlatego, aby mieć nieograniczone możliwości przebaczania mu win i grzechów — bo w ten sposób ponoć zyskuje jego chwała — to owo jego miłosierdzie w ten sposób pojmowane, jest wyrafinowanym okrucieństwem /bo przedstawianym pod postacią miłości/, czynionym przez wszechmocnego Stwórcę swemu ułomnemu stworzeniu, któremu w perfidny sposób na dodatek, wmówił w i n ę za zło jakiego się dopuścił w stosunku do niego. A mimo to nakazał mu się kochać miłością największą i bezwarunkową;

„Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem całą swoją duszą i całym swoim umysłem". Cóż zatem zostaje dla drugiego człowieka?

Dlatego jeśli jest się wierzącym w tego Boga i w tę religię, nie pozostaje nic innego jak zgodzić się z konstatacją Cezare Vaniniego, którego Kościół kat. spalił na stosie w Tuluzie, w 1619 roku, bo w żaden sposób nie mógł podważyć wyrażonej przez niego prawdy:

„Świat jest taki, jakim go Bóg zamierzył; Jeśliby chciał aby był lepszy, byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce. Napisano bowiem, że wszystko czego chce, może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy go nazwać albo nie przewidującym, albo bezsilnym, albo okrutnym; skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechał".

On wyraźnie pojął jakie konsekwencje niosą ze sobą atrybuty Boga - Absolutu /podobno zszedł z uśmiechem na śmierć, ponieważ wiedział, że myśl jego zatriumfuje kiedyś/. My — żyjący prawie cztery wieki po nim; dzieci wieku atomu, elektroniki i Ery Wodnika, zwanej Erą Rozumu — nadal tego nie pojęliśmy. Dlatego to o nas napisał Carl Sagan:

„Zajęci swoimi codziennymi sprawami, nie rozumiemy nieomal nic z otaczającego nas świata".

"Według przedmiotu i stopnia troski bożej, rozróżniamy Opatrzność bożą ogólną, która odnosi się do wszystkich stworzeń, nawet pozbawionych rozumu i Opatrzność bożą specjalną, która się odnosi do wszystkich stworzeń rozumnych, nawet do grzeszników, oraz Opatrzność najbardziej specjalną, która jest zastrzeżona predestynowanym."
ks. Bp dr Z. J. Kraszewski, „100 dowodów na istnienie Boga"

Lucjan Ferus
Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

Pokaż inne teksty autora

(Publikacja: 29-01-2004 Ostatnia zmiana: 23-08-2004)
Oryginał.. (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3227)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane
w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,
w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych
do tej witryny i jakiejkolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera**.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl